

Hej! Witamy Was w nowym roku szkolnym 2016/17. Wszystkich niezadowolonych z powrotu do „budy” informujemy, że wakacje rozpoczęły się za ... **dziesięć miesięcy**. My zapraszamy do lektury naszego czasopisma. Znajdziecie je na tablicy zamieszczonej na I piętrze oraz na stronie internetowej szkoły. Jeżeli macie głowy pełne pomysłów na ciekawe artykuły, przyłączcie się do nas. Praca w gazetce szkolnej to duża frajda. W pierwszym powakacyjnym numerze proponujemy:

1. **Historie z życia wzięte – opowieści piątoklasistów i szóstoklasistów**
2. **Uśmiechnij się – żarty o uczniach i nauczycielach.**
3. **Ciekawostki – nie tylko ze świata sportu.**
4. **„Co w szkole piszczy” – informacje samorządu szkolnego.**

1. Historie z życia wzięte – opowieści piątoklasistów i szóstoklasistów.

Pewnego dnia, będąc na wczasach w Świnoujściu, postanowiliśmy wybrać się na wycieczkę do Fortu Zachodniego. Słoneczna pogoda zachęcała do wyprawy, gdy więc zjedliśmy śniadanie, mama powiedziała:

- Wypożyczamy rowery i wyruszamy na historyczną wycieczkę.
- Hurra!- krzyknąłem. To wspaniały pomysł – dodałem.
- Fort ten położony był w odległości 5 kilometrów od naszego miejsca zamieszkania. Zabraliśmy ze sobą picie i kanapki oraz dobre humory.

Najpierw jechaliśmy miastem wzdłuż promenady, a następnie szlak rowerowy prowadził przez las. Ja z mamą „narzuciliśmy” dość szybkie tempo, dlatego babcia została w tyle.

- Wolniej, poczekajcie! – wołała. Ale my jechaliśmy dalej..
- Na miejsce dotarliśmy pierwsi, a babcia jakiś czas po nas i była trochę zdenerwowana.
- Jak będziecie tak pędzić, to ja już nigdy z wami nie pojadę – zagroziła.
- Trochę zrobiło nam się wstyd, więc mama kazała mi przeprosić babcie.
- Przepraszam, babciu, ale postaram się dotrzymać twojego tempa. Choć to będzie trudne – powiedziałem i...- uśmiechnąłem się do mamy.
- Do fortu weszliśmy z mamą, ponieważ babcia była zmęczona i postanowiła posiedzieć na ławce.

Zaczęliśmy zwiedzanie od armat, dział i wyrzutni stojących na zewnątrz. Później weszliśmy do bunkrów, w których żołnierze musieli mieszkać i pełni swoje obowiązki. Znajdowały się tam żołnierskie mundury, amunicja i inne

niezbędne rzeczy. Korytarze były bardzo kręte. W pełnym momencie usłyszałem głos mamy:

- Kuba, gdzie jesteś? – krzyczała.



Spojrzałem do tyłu i... mamy nigdzie nie było, trochę się więc wystraszyłem. Widocznie zbyt szybko szedłem i zgubiłem się- pomyślałem. Nagle w oddali zauważyłem wyjście z bunkra, więc zacząłem biec w kierunku światła. Gdy byłem na zewnątrz, okazało się, że jestem na drugim końcu tunelu, a mamy nie ma. Na dole czekała tylko babcia. Zacząłem wołać:

- Mamo, gdzie jesteś?
- Tutaj, synku, ręce do góry!- rozkazała stojąca za mną mama.
- Widzę, że mogę zabrać cię już jako jeńca.

Oboje wybuchliśmy śmiechem. Okazało się, że mama wyszła innym ukrytym wyjściem. Bunkry te bowiem mają kilka wyjść, przez które żołnierze mogli się wydostać, a także zniemacka zaatakować wroga.

Pełni wrażeń wracaliśmy do pensjonatu. Tym razem babcia jechała z nami.

Wycieczkę tę będę wspominał bardzo długo. Podczas tej wyprawy miałem dużo ruchu i zabawy na świeżym powietrzu, a dodatkowo odbyłem ważną lekcję historii. Jestem pełen podziwu dla żołnierzy, którzy walczyli i ginęli za naszą Polskę,

Jakub Stróżewski
Klasa VI b

się ciemno, a my wędrowaliśmy ciasnymi uliczkami miasta, którego nie znałyśmy. Byłyśmy zmęczone i wystraszone. Nagle na końcu jednej z uliczek dostrzegłyśmy duży, oświetlony budynek. Był to hotel. Ku naszemu zdziwieniu stała przed nim jakaś postać. Jej drobną twarz zasłaniały przeciwsłoneczne okulary. Gdy podeszłyśmy bliżej, szybko rozpoznałyśmy tę osobę. Była to nasza ulubiona gwiazda filmowa. Dostrzegłszy nas, przerwała rozmowę telefoniczną i pewnym krokiem zaczęła się do nas zbliżać, po czym powiedziała;

- Witajcie dziewczynki! Co was tu sprowadza o tak późnej porze?
- Dzień dobry. Zgubiłyśmy się i nie możemy znaleźć naszej grupy – odrzekła moja koleżanka.
- Takie młode dziewczyny jak wy nie powinny się błąkać po mieście o tej godzinie – odpowiedziała aktorka, po czym spytała o adres naszego pobytu.

Przez kolejne kilka minut opowiedziała nam o sobie i podarowała nam swój najnowszy film z autografem. Następnie zleciła swojemu szoferowi, by odwiózł nas bezpiecznie pod podany adres. Gdy dotarliśmy już na miejsce, nasza opiekunka nauczyła nas, abyśmy nigdy więcej nie oddalały się od grupy. Potem wszyscy z ciekawością słuchali opowieści o naszym spotkaniu z gwiazdą.. Przed pójściem spać rzekłam do mojej koleżanki;

- To był dzień pełen wrażeń, ale myślę, że nigdy więcej nie powinniśmy same chodzić, będąc w obcym miejscu.
- Tak. Masz rację, dużo się dziś nauczyłyśmy – odparła.
- Chyba powinniśmy już iść spać – oznajmiłam z pełnym przekonaniem i zasnęłam, śniąc o spotkaniu z nowo poznaną osobą.

Mimo strachu i emocji, które towarzyszyły nam podczas szukania naszej grupy, miło wspominam ten dzień i opowiadam wszystkim o moim przeżyciu.

Dobrosława Cieślak klasa VI b



Tego dnia nigdy nie zapomnę! Wróciliśmy z plaży, zjedliśmy i wykąpaliliśmy się. Nad Krynicą Morską powoli zapadał mrok. Z rodzicami, siostrą i naszymi sąsiadami postanowiliśmy wybrać się na spacer. Tego dnia mieliśmy zaplanowane odwiedzenie lunaparku.

- Chodźcie już, bo zaraz będzie zupełnie ciemno – poganiała nas mama.

Ale nam się nie spieszyło. Wreszcie gotowi ruszyliśmy wąskimi uliczkami, aby zrealizować dzisiejsze plany. Po krótkiej wędrówce dotarliśmy do naszego celu. I tu się zaczęło

- Ja chcę jeździć w wagonikach! – krzyczała Magda.
- Za mała jesteś – odpowiedziała jej ciocia.
- Ale ja chcę – ciągnęła dalej.

Nie było wyjścia i pojechała, a ja wraz z nią, bo przecież ktoś musiał pilnować małej.

Potem dzieciaki wrzeszczały, gdyż każde chciało coś innego. Mama i ciocia trochę się zdenerwowały, więc rzekły:

- Słuchajcie, dziś macie do wyboru po dwie atrakcje.

Po chwili dodały:

- A żeby było sprawiedliwie, zaczynamy od najmłodszej.

Ponieważ byłyśmy we cztery, a ja byłam najstarsza, więc trochę czasu upłynęło zanim nadeszła moja kolej. Dostałam kilkanaście minut, aby rozejrzeć się po terenie. Kiedy chodziłam między karuzelami, spotkałam dziewczynę z pensjonatu, w którym mieszkaliśmy. Jakoś wcześniej nie było okazji do niej podejść, zapoznać się.

- Cześć – zagadnęłam – jestem Sandra, mieszkamy w tym samym budynku.
- Hej! Mam na imię Iwona. Tak, wiem, widziałam cię dziś kilka razy.
- Ja ciebie też, ale musiałam pilnować siostry i nie podbiegłam, żeby się przedstawić – oznajmiłam.

Iwona na to;

- Z reguły jestem nieśmiała i trudno zawieram nowe znajomości.
- Ale teraz już się znamy – dodałam.
- No, chyba tak – odpowiedziała nowa koleżanka.

I razem zaczęłyśmy się śmiać.

- A tak w ogóle, jesteś tu sama? – zapytałam.
- Nie, moi rodzice i młodszy brat poszli pojeździć samochodzikami.
- A na co masz chęć? – dodałam.
- Chciałabym wsiąść na tę dużą karuzelę – wskazała palcem.

I właśnie wpadł mi do głowy pomysł, że możemy tam iść. Przedstawiłam Iwonę rodzicom, a już po chwili ruszyliśmy na poszukiwania państwa Kowalskich – rodziców Iwony. Po paru sekundach i od nich otrzymaliśmy pozwolenie. Piętnaście minut później siedzieliśmy już na swoich miejscach na „MONSTERZE”.

Serce waliło mi jak młot, ale nie dałam nic po sobie poznać. Pan sprawdził jeszcze pasy i powoli karuzela ruszyła. W ostatniej chwili krzyknęłam:

- Gotowa?!
- Tak – odparła Iwona.

To było ostatnie słowo, które usłyszałam, bo właśnie w tej chwili znalazłam się wysoko w powietrzu. Tu tylko dobiegały głosy innych uczestników. Sama od czasu do czasu krzyknęłam.

- Aaaaaa – głową dosięgałam już gwiazd, gdy nagle przejażdżka się skończyła i wylądowałyśmy na ziemi. Wysiadłyśmy i obie zafascynowane zaczęłyśmy opowiadać sobie wrażenia.
- Było tak cudownie – stwierdziłam.
- Bałam się, ale są to niezapomniane chwile – dorzuciła Iwona.
- Dziewczynki, chodźcie – krzyknęła mama, przerywając nam fascynującą rozmowę.
- Idziemy – odpowiedziałam.

I wszyscy udaliśmy się do pensjonatu. Po drodze jeszcze wspominałyśmy z Iwoną, jak tam wysoko było wspaniale, jakby człowiek dosięgał gwiazd.

Chociaż bardzo się bałam, to były najcudowniejsze chwile, jakie przeżyłam. Ponadto poznałam nową koleżankę.

Sandra Masica klasa VI b

Moja wakacyjna przygoda nie należała do przyjemnych.

Kiedy w sierpniu wyjeżdżałam na kolonie w góry, dokładnie do Radkowa koło Kudowy Zdroju, byłem bardzo szczęśliwy. Ale kiedy dojechaliśmy do pensjonatu „Pafawag – Zielony Las”, byłem zszokowany. Pensjonat znajdował się raczej na bezludziu. W budynku, w którym mieliśmy mieszkać nie było kawiarenki, stołów bilardowych, tylko zostały po nich napisy na ścianie. Kolega Krzysiek zapytał mnie:

- Adrian, czy ty widzisz to, co ja?
- Odpowiedziałem mu:
- Tak, widzę.

Pokój, który otrzymaliśmy w czwórkę, był mały, nie mogliśmy się pomieścić. Na ścianie grzyb, pleśń, a z sufitu spadał tynk. Tego samego dnia miałem ochotę wrócić do domu. Kiedy powiedziałem o tym koledze Krzysiovi, on mi odrzekł:

- Adrian, zostań! Nie chcę, żebyś odjeżdżał, fajny z ciebie kumpel, zostań, proszę.

Zostałem. Ale wyobrażałem sobie inaczej ten pensjonat, gdyż w internecie pisało o nim całkiem co innego, niż było w rzeczywistości. Ale to co zaczęło dziać się później było nie do opisanego. Inni niegrzeczni chłopcy bili mnie, dokuczali, wyzywali, nie mogłem już tego znieść. Ale mój przyjaciel, kolega Krzysio, prosił mnie:

- Adrian, nie wyjeżdżaj, nie zostawiaj mnie tu samego, bez ciebie nie dam rady. Zastanawiałem się wówczas, co zrobić. Dzwoiłem do rodziców, oni byli moim

dużym wsparciem, pomagali mi, jak tylko mogli przez telefon, kilkaset km stąd. Ciężko znosiłem pobyt w Radkowie koło Kudowy Zdroju. Najgorzej było w przedostatni dzień powrotu do domu. Wtedy pobito mnie bardzo, skopano, a kiedy uciekałem, chłopcy mnie gonili. Opiekunki udawały, że nie widzą albo widziały, ale nic nie zrobiły. Kiedy byłem już w pokoju, jeden z chłopców powiedział:

- Dzisiaj w nocy przyjdę i maszynką ogolę ci głowę na tyso.

Kilka razy mówiłem do niego:

- Wyjdź z pokoju, wyjdź!
- Ale on nie słuchał. Całą noc nie spałem, bałem się. Kiedy w końcu nadszedł dzień powrotu do domu, byłem obolały, ale szczęśliwy. Jechaliśmy autokarem kilka godzin do Łęczycy. Kiedy wysiadłem z autobusu, przytulili się do mamy, taty, siostry i brata. Cieszyłem się, że już skończyły się moje katorgi. Rodzice od razu zapytali:

- Jak się synuś czujesz?
- Nie chciałem odpowiadać, byłem zmęczony, więc wyszeptalem:
- Jeszcze żyję.

Naprawdę wniebowzięty byłem dopiero w domu. Obiecałem sobie, że już nigdy nie pojedę na darmowe kolonie.

Jedyna najlepsza rzecz, która spotkała mnie na tej kolonii to tylko to, że poznałem kilka sympatycznych koleżanek i kilku fajnych kolegów, z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakt.

Adrian Pakuła KL. VI a



Cztery lata temu w naszej rodzinie pojawił się nowy pupil – wyżeł niemiecki. Nazwaliśmy go Mort. Kiedy z nami zamieszkał, był malutkim, puchatym kłębuszkiem. Niestety, od samego początku bardzo się go bałam. Wszyscy bawili się z Mortem, a ja tylko patrzyłam przez okno i było mi przykro, że wzbudza we mnie taki strach. Trwało to jednak do pewnego pamiętnego dnia.

Minęły cztery lata. Mort zdążył już wyrosnąć na dużego, silnego psa myśliwskiego i zaliczyć z tatą niejedno polowanie. Moje rodzeństwo bawiło się z nim przez ten czas i tresowało na mądrego zwierzaka. Ja tylko przyglądałam się z boku i smuciłam się, że omija mnie cała zabawa.

Pewnego dnia tych wakacji miałam małą sprzeczkę z moim bratem. Zaczęliśmy sobie dokucać:

- Ale z ciebie tchórz! - powiedział złośliwie Dawid.

- To nieprawda! - odparłam stanowczo.

- Tak? - zapytał ironicznie.

- Tak! Udowodnię ci to! - rzekłam bez chwili zastanowienia.

Postanowiłam pokazać, że wcale nie boję się Morta. Mimo że ogarniał mnie strach, przemogłam się i podeszłam do naszego psa. Wyciągnęłam do niego moją drżącą z przerażenia rękę i pogłaskałam go. Poczułam jego delikatną sierść i zobaczyłam wielkie oczy patrzące na mnie. Zrozumiałam w tamtej chwili, że Mort nie byłby w stanie zrobić mi krzywdy. Wszelki strach odszedł momentalnie, a ja zaczęłam żałować chwil, kiedy się go bałam. Mój brat Dawid nie mógł uwierzyć i powstrzymał zaskoczenia:

- Chodźcie wszyscy, zobaczcie! - krzyczał - Weronika nie boi się już Morta.

- Co się stało? - pytali zdziwieni rodzice.

- To wszystko moja zastuga - dodał dumny z siebie Dawid - gdyby nie ja, nigdy nie przestałaby się bać.

Przestałam złościć się na mojego brata. Ta kłótnia naprawdę sprawiła, że chcąc udowodnić swoją odwagę, przestałam bać się Morta, który od tamtej chwili stał się moim najlepszym przyjacielem. Teraz nie wyobrażam sobie dnia bez zabawy z nim. Zrozumiałam, że te cztery lata strachu był to stracony czas. Cieszę się, że nastał dzień, kiedy wszelkie złe emocje do mojego psa zniknęły. Z pewnością ten dzień pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Weronika Walczak, kl. VI b

Środa, 6 lipca Łucji, Dominika

W końcu zapakowaliśmy samochód walizkami po brzegi i wyruszyliśmy na upragnione wakacje. Cztery pełne godziny gnietliśmy się w naszym małym samochodziku. Po drodze mijaliśmy małe wioski i duże miasta. Słońce paliło jak oszalałe. Pot spływał nam z twarzy i zalewał ciała. Termometr samochodowy pokazywał 38°C powyżej zera. Jak tu być zadowolonym z takiej podróży! Mama zaczęła śpiewać jakąś harcerską piosenkę. Tylko na chwilę zapomniałam o gorączce i niewygodach panujących w samochodzie. Jeszcze tylko 20 kilometrów i rozprostujemy nogi, zmienimy spocone koszulki i odetchniemy świeżym, morskim powietrzem. Już nie mogę się doczekać!

Karolina Adamiak kl. V a

04 lipca 2016r.

Gdy obudziłam się rano, (a rano w wakacje to dla mnie 11:00) zeszłam na śniadanie. Mama krzątała się po kuchni, podejrzewałam, że szykuje obiad, dosyć duży. Kazała mi wyjść i zaproponowała zabawę z młodszym bratem. Nie byłam

tym pomysłem zachwycona, ale uległam. Nawet nie wiem kiedy nadeszła godzina 15⁰⁰. Usłyszałam, jak rodzice się z kimś witają, wyszłam zobaczyć. A tam... cała najbliższa rodzina. Zdziwiłam się ich widokiem u nas, bo przecież rzadko przyjeżdżają. Weszliśmy do kuchni, a tam... NIESPODZIANKA!!!, i to dla mnie. Na śmierć zapomniałam o swoich 11 urodzinach. Dostałam mnóstwo wspaniałych prezentów. To początek wakacji i jak na razie najlepszy mój dzień.

Olga Liczkowska kl. V a

Poniedziałek, 8 VIII 2016r.

To był długi i bardzo męczący dzień. Około godziny ósmej rano wyszliśmy z pokoju. Musieliśmy przejść spory kawałek drogi do miejsca, w którym można przeprowić się przez rzekę Dunajec. Chcieliśmy wybrać się na Sokolicę (jeden z najwyższych szczytów Pienin), a każdy prowadzący tam szlak zaczynał się na drugim brzegu rzeki. Droga na Sokolicę wiodła w większości przez las i nie była bardzo męcząca. Dopiero ostatni fragment wiodł po kamieniach i był dosyć stromy. Ale wszędzie były barierki, więc nie baliśmy się tam wejść. Na szczycie zrobiłam sobie zdjęcie na tle słynnej relikwowej sosny. Po zejściu ze szczytu rozdzieliliśmy się. Ja, moja mama i kuzynka Maja zeszłyśmy na dół, a mój tata z moim bratem Kaziem i resztą znajomych poszli dalej na Trzy Korony. Na dole znowu musiałyśmy przedostać się tratwą na drugi brzeg Dunajca. Teraz już nic nie stało nam na przeszkodzie dalszej wędrówce. Po krótkim odpoczynku poszliśmy do schroniska „Bacówka pod Bereśnikiem”. Początek drogi był bardzo męczący. Słońce prażyło niemiłosiernie, a szlak wiodł stromo w górę. Na szczęście dalsza część wędrówki prowadziła przez las. Po drodze mijaliśmy kolejne stacje drogi krzyżowej, które doprowadziły nas na szczyt góry Bryjarka. Znajduje się tam metalowy krzyż. Dalsza droga do schroniska prowadziła wąską ścieżką przez łąki. Znaki pokazywały nam do celu ok. 20 minut, lecz szłyśmy o wiele dłużej, ponieważ było tak gorąco, że co chwilę musiałyśmy zatrzymać się, by napić się wody. W schronisku ja i Maja zakupiłyśmy, kolejny do kolekcji, znaczek turystyczny oraz stempel. W drodze powrotnej podziwialiśmy piękną panoramę Pienin i Tatr. Na dole wstąpiłyśmy na obiad. Byłyśmy tak głodne, że zjadłyśmy bez marudzenia całą porcję. Zyskawszy nową energię, pojechaliśmy autobusem do rezerwatu przyrody Biała Woda. Ponieważ było już późno, po krótkim spacerze i zdobyciu kolejnego znaczka do kolekcji wróciłyśmy autobusem do Szczawnicy. Resztkami sił

doczłapałyśmy się do pokoju, gdzie czekali na nas tata i Kazio. To był dzień pełen wrażeń.

Zuzanna Garus kl. V a

Czwartek, 18 VII 2016r.

To już czwarty dzień pobytu na Węgrzech. Dzisiaj z rodzicami wybrałam się na wycieczkę do Budapesztu. Wstałam o 6:00, szybko wzięłam prysznic, ubrałam się i zjadłam śniadanie, po czym natychmiast wyruszyłam na miejsce zbiórki. Dotarłam tam w przeciągu 15 minut. Zobaczyłam kilkudziesięciu ludzi czekających przed hotelem. Po chwili przyjechała pani przewodnik i wyruszyliśmy w drogę do Budapesztu. Podróż trwała 2 i pół godziny. Kiedy dotarłam na miejsce, moim oczom ukazał się wielki gmach Bazyliki św. Stefana. Otwarta w 1905r. budowla przy placu św. Stefana w Budapeszcie jest największym kościołem stolicy Węgier. Może pomieścić 8500 wiernych. Obecnie nie jest katedrą archidiecezji Ostrzyhom- Budapeszt. Zwiedzałam też wiele innych ciekawych miejsc np. Plac Bohaterów, Cytadelę, Parlament, Pałac Prezydencki, Wzgórze Gellerta. Największym przeżyciem w tym dniu była przejażdżka statkiem po Dunaju. Wchodząc na statek, miałam „nogi z waty”, to znaczy trochę się bałam. Jednak kiedy usłyszałam muzykę, uspokoiłam się. Płynąc zauważyłam wiele mostów w tym Most Wolności. Urzekł mnie on swoją konstrukcją i historią. Po II wojnie światowej został odbudowany w 1946r. jako pierwszy spośród zniszczonych mostów. Z tego też powodu nazwano go Mostem Wolności. Charakterystyczną ozdobą na samej górze mostu są ptaki Turul. Często się zdarza, że ludzie wdrapują się na samą górę, gdzie one się znajdują. Wtedy ruch na moście zostaje zatrzymany, nierzadko na kilka godzin. Most nieoficjalnie bywa też nazywany mostem samobójców. Tam widziałam jak kilka osób, którzy wchodzili na samą górę mostu. Po skończonym rejsie poszedłem wraz z rodzicami do autobusu. Do Hajduszoboszló wróciliśmy o 23:00. Była to wspaniała przygoda, której nie zapomnę do końca życia. Jestem bardzo zmęczony, więc zaraz idę spać.

Mateusz Kacprzak kl. V a

Niedziela, 21 sierpnia 2016r.

Wstałam o godzinie 7⁰⁰, jak zwykle obudził mnie dźwięk budzika. Na śniadanie zjadłam jajecznicę ze szczypiorkiem i popiłam sokiem pomarańczowym. Ubrałam się, uczesałam i pojechałam z moją babcią do kościoła na godzinę 9⁰⁰. Po mszy świętej wybrałyśmy się do marketu na zakupy.

4

Gdy wróciłyśmy do domu, zadzwoniła ciocia Dorota i zaprosiła mnie na wycieczkę do zoo. Bardzo się ucieszyłam. Babcia szybko zawiozła mnie do cici, która ma córkę i syna w moim wieku. Dzień zapowiadał się słoneczny, więc nie tracąc czasu ruszyliśmy na wycieczkę. W czasie podróży Remig – syn cici – opowiadał dziwne historie i kawały, uśmialiśmy się do łez. Gdy dojechaliśmy do celu, staliśmy w ogromnej kolejce po bilety. W końcu weszliśmy do środka. Było tam mnóstwo zwierząt m.i.n. konie, osły, słonie, małpy. Na miejscu znajdował się ogromny plac zabaw. Jedną z najciekawszych atrakcji była lokomotywa, którą objechaliśmy całe zoo. Gdy już wszystko zwiedziliśmy, pojechaliśmy na pyszną pizzę do pizzerii. W czasie drogi powrotnej przypomniałam sobie o moim ulubionym sweterku, który zostawiłam w zoo. Wujko zawrócił i na szczęście zguba leżała na ławce. Do domu wróciłam około godziny 20⁰⁰. Był to dzień pełen wrażeń i emocji.

Alicja Sołtyszewska kl. V a



Wtorek, 12 lipca 2016r.

Od kilku dni wypoczywam nad morzem w miejscowości Łeba. Dzisiaj wczesnym rankiem obudził mnie blask słońca. Zjadłam śniadanie i wraz z rodziną poszliśmy na plażę. Rozłożyliśmy koc i się opalaliśmy. Gdy już mieliśmy dość opalania, poszliśmy się wykapać w morzu. Podczas kąpieli zauważyłam muszki na brzegu morza, postanowiłam zrobić z nich pamiątkę. Wsypałam do butelki morski piasek, muszki, zalałam wodą i pamiątką gotowa! Chłopcy z tatą zbudowali zamek z piasku, więc przyłączyłam się do nich. Kiedy już skończyliśmy naszą budowlę, poczuliśmy głód. Poszliśmy więc do restauracji zjeść obiad. Mama zaproponowała, żebyśmy po obiedzie udali się do Dinoparku. Jest to bardzo duży park rozrywki. Widziałam tam ogromne dinozaury, byłam też w kinie na ciekawym seansie przyrodniczym o tych zwierzętach. Pływałam na łódkach, zwiedzałam minizoo, na koniec pobytu w Dinoparku poszłam na zjeżdżalnię wodną. Było naprawdę Super! W drodze do hotelu Michał zobaczył wesołe miasteczko i zapytał rodziców, czy możemy tam iść, zgodzili się. Jeździliśmy samochodzikami, byliśmy na karuzeli, jedliśmy pyszne lody. Wieczorem wróciliśmy do hotelu, bardzo zmęczeni,

ale zadowoleni. To był dzień pełen wrażeń!

Aleksandra Matusiak kl. V a

Pewnego dnia wraz z moją przyjaciółką Marysią i naszym znajomym Pawłem postanowiliśmy, że pojedziemy na grzyby. Wybraliśmy las w Piaskach, ponieważ spodobało się nam kiedyś to miejsce. W sobotę rano zaczęły się poszukiwania koszyka, ponieważ wiedziałyśmy, że nasz znajomy ma tylko jeden. Szukałyśmy wszędzie: na poddaszu, na strychu, a nawet w ogromnej szafie. W końcu Marysia stwierdziła:

- Nie damy rady, nie znajdziemy tego koszyka.

- Szkoda, tak bardzo szykowałyśmy się na t grzyby. – powiedziałam.

- Mam pomysł, zobaczymy jeszcze w jednym miejscu, w piwnicy. – oznajmiłam.

Kosz znalazł się w kilka minut i około dziesiątej wyjechaliśmy. Po dziesięciu minutach byliśmy już na miejscu. Rozeszliśmy się w dwie strony. Marysia i ja w lewą, a Paweł w prawą. Zbieranie grzybów tak nas pochłonęło, że po półtorej godzinie zorientowałyśmy się, że jesteśmy dość daleko od samochodu. Nagle usłyszałam, że coś rusza się w krzakach i ostrzegłam Marysię:

- Zobacz, coś się tam rusza. – powiedziałam szeptem.

- O jeju! Czy to dzik? – przejęła się moja przyjaciółka.

- Nie wiem. Możemy przejść dookoła i sprawdzić – odpowiedziałam.

Szłyśmy z wielkim strachem kilka metrów wokół krzaków z koszem pełnym grzybów. Kiedy dotarłyśmy na drugą stronę, okazało się, że to Paweł. Marysia bardzo się zdenerwowała i zaczęła krzyczeć:

- Wiesz jak nas wystraszyłeś! Jesteś okropny!

- Przepraszam. – powiedział Paweł. Po kilku minutach się pogodzili i wróciliśmy do domu z dwoma koszami pełnymi grzybów. Pomimo strachu, jakiego najadłyśmy się z Marysią, grzybobranie było bardzo udane.

Wiktoria Frontczak kl. VI b



Zapowiadał się słoneczny, wprost idealny wakacyjny dzień. Mama, jak zwykle, krzątała się w kuchni. A my z siostrą wylegiwałyśmy się w łózkach.

- A może wybierzemy się dziś nad jezioro? – tato zniechęcał wpadł do pokoju.

- Hurra!!! – wykrzyknęłyśmy jednocześnie - ty zawsze masz świetne pomysły, tato!

Biegiem pakowaliśmy koce, ręczniki i kostiumy kąpielowe. Po godzinie wszyscy siedzieliśmy już w samochodzie. Droga upłynęła nam szybko i przyjemnie.

- Jaki straszny tłok na parkingu, zobaczcie! – krzyknęła nagle mama, wskazując ogromne skupisko samochodów.

- No to pięknie! Pewnie na plaży nie będzie gdzie „palca wcisnąć” - odezwała się zrezygnowana.

- Tak łatwo się nie poddamy! – tato jak zwykle tryskał optymizmem

- Dziewczyny, bierzemy torby i nad jezioro, raz, dwa, trzy...!!!

Gdy już doszliśmy do celu, okazało się, że tak tragicznie nie jest. Znaleźliśmy nawet miejsce w pobliżu wody lekko zacienione drzewami. Rewelacja!!!

- Martyna, kto pierwszy w jeziorze! – krzyknęłam rozentuzjasmowana.

- Chwilęczkę, a może panny przebiorą się najpierw w kostiumy? – odezwała się ze śmiechem mama. Dobre dwie minutki i byłyśmy w wodzie. Jak błogo, jak świetnie, jak super! Uwielbiam pływać.

Zabawa była wymienita. Poznałyśmy nowych kolegów i koleżanki Grałyśmy w piłkę plażową, wodnego berka i prawie w ogóle nie wychodziłyśmy z wody, gdyby nie głos mamy:

- Dzieci, musimy już wracać. Tato ma jeszcze trochę pracy. Pospieszcie się, zrobiło się późno!

Wymęczone, ale z zadowolonymi minami szłyśmy do samochodu.

- To był świetny dzień! Musimy go kiedyś powtórzyć – powiedziałam, a siostra z uśmiechem kiwnęła tylko głową.

Jeszcze długo w łózkach wymienialiśmy się wrażeniami z pobytu nad wodą. Uwielbiam takie spontaniczne wyjazdy. Są odjazdowe i już!!!

Emilia Brzozek VI a



Będąc na wakacjach nad morzem, organizowaliśmy sobie dużo wycieczek, lecz dość często padało, więc nie mogliśmy robić długich wypadów. Czwartego dnia mieliśmy nadzieję, że nie będzie padało, lecz nasza nadzieja została pogrzebana wraz z tym, jak wyjrzałam za okno.

- O nie, mamo, dzisiaj znowu pada! - zawołałam - Czy przez cały nasz pobyt nad morzem będzie choć jeden dzień bez deszczu? - dodałam zniechęcona.

- Może się rozpogodzi. - westchnęła mama - Zobaczymy.

Gdy wszyscy się ubrali, usiedliśmy do śniadania. Zastanawialiśmy się co można robić w taką pogodę, lecz nikt nie miał żadnych dobrych pomysłów. Korzystając z internetu, sprawdziliśmy najbliższe atrakcje.

- A może basen w Rędzikowie? - zaproponowała mama - Widzę, że jest tylko 20 km stąd.

Po kilku minutach ostatecznie zdecydowaliśmy:

- Jedziemy! - zawołał tata.

Spakowaliśmy stroje kąpielowe i wyruszyliśmy w drogę. Po kilku minutach jazdy mamie przypomniała się pewna informacja.

- Słuchajcie! Przecież tu niedaleko jest Park Krajobrazowy z latarnią morską! - entuzjastycznie krzyknęła.

- To super! - przyznał Janek - Pojedziemy?

- Jasne. - Powiedział tata - Ale uważajcie, bo do latarni jest kilometr pieszej wycieczki.

Zajeżdżając na parking, zorientowaliśmy się, że nie mamy płaszczy przeciwdeszczowych.

- No nic, musimy iść w deszczu. - westchnął tata.

Przez pierwsze kilka minut deszcz bardzo nam przeszkadzał, lecz potem nawet go nie zauważaliśmy. Mniej więcej w połowie drogi przez las dotarliśmy do szerokich, drewnianych schodów, które wiodły aż do latarni. Gdy weszliśmy na szczyt latarni, naszym oczom ukazał się prześliczny krajobraz.

- Jeju, jak tu pięknie! - powiedziałam z zachwytem.

- Tak, jest cudownie. Czy możesz zrobić kilka zdjęć, Stasiu? - zapytała mama.

- Jasne już robię.

I Stasio zabrał się do robienia zdjęć.

Kiedy zeszliśmy z latarni, nadal padało. Udaliśmy się w drogę powrotną.

- No to co, nie jedziemy już chyba na basen? - zapytała mama.

- Nie, nie jedziemy na basen przecież i tak już jesteśmy przemoczeni do suchej nitki. - powiedziałam.

- No właśnie, a poza tym już przestaje padać i możemy się wykąpać w morzu. - wtrącił tata, a wszyscy się z nim zgodzili.

Resztę dnia spędziliśmy na rzucaniu się w fale. Uważam, że piesza wycieczka w deszczu była fantastyczną przygodą, a rzucanie się w fale było wspaniałe.

Maria Piech klasa VIa

Tego dnia nigdy nie zapomnę. Było piękne słoneczne popołudnie, wraz z koleżanką wybrałam się na przejażdżkę rowerową. Postanowiłyśmy pojechać do lasu, by zaczerpnąć świeżego powietrza, urządzić piknik i pospacerować po lesie oraz zaobserwować różne dzikie zwierzęta. Nasze mamy przygotowały nam smakołyki: pyszne kanapki, dużo owoców i świeżych soków. Wyposażyły nas również w odpowiednie preparaty chroniące przed ukąszeniami komarów i kleszczy.

Wyruszyłyśmy więc w drogę. Podczas wycieczki podziwialiśmy zielone, kwieciste łąki, nad którymi fruwały wielobarwne motyle. Wjechałyśmy w wyboistą drogę, która prowadziła przez sosnowy las. Ptaki uwodziły swoim śpiewem, dziecięcy stukały lezcząc drzewa, było po prostu pięknie. Weszłyśmy w głąb lasu. Moja koleżanka Oliwia powiedziała:

- Znalazłam dużego grzyba na wysokiej nodze

- Wiesz co to za grzyb? - spytałam

- Nie mam pojęcia.

Podeszłam do Oliwii, zerknęłam w jej koszyk oraz do mojej książki o grzybach.

- Poczekaj chwilę - poinformowałam koleżankę.

- Lepiej sprawdzić niż zrywać trującego grzyba, w taki sposób możemy nauczyć się rozpoznawania różnych ich gatunków.

- Tak, masz rację - odpowiedziała Oliwia.

Poszłyśmy trochę dalej na polanę pokrytą miękkim, zielonym mchem. Rozłożyłyśmy koc i smakołyki przygotowane przez nasze mamy. Posiliłyśmy się trochę, odpoczęłyśmy i ruszyłyśmy dalej. W drodze powrotnej do miejsca, w którym zostawiłyśmy nasze rowery, zauważyłyśmy coś niezwykłego.

- Zobacz, zobacz jaka śliczna sarenka tam stoi - poinformowałam moją koleżankę.

- Gdzie, gdzie? - zapytała szczęśliwa Oliwia.

- Tam za drzewem się schowała, bo usłyszała szelest liści - oznajmiłam.

- Widzę - odpowiedziała Oliwia.

Szybko wyjęłam aparat fotograficzny i zrobiłam jej zdjęcie.

Dotarliśmy do wielkiej polany, na której zostawiłyśmy rowery, wsiadłyśmy na nie i ruszyłyśmy w drogę powrotną. Wyczerpane, ale zadowolone wróciłyśmy do naszych domów. Ten dzień był pełen wrażeń i emocji, na długo pozostanie w naszej pamięci.

Zuzanna Pierścieniewska klasa VI a

2. Uśmiechnij się - żarty o uczniach i nauczycielach

Mama mówi do Jasia:

- Twoja pani znowu się na ciebie skarżyła!

- To niemożliwe! Od pięciu dni nie byłam w szkole.

Lekcja języka polskiego.

- O czym mówiliśmy na ostatniej lekcji? - pyta nauczycielka.

- O zaimkach.

- Jasiu!. Wymień, proszę, dwa zaimki.

- Kto? Ja?

- Bardzo dobrze.

Na lekcji przyrody nauczycielka pyta Michała:

- Gdzie leży Kuba?

Na to Michał odpowiada;

- Kuba leży w domu, ma grypę...

Lekcja przyrody.

- Jak się nazywa bardzo rzadkie zwierzę żyjące w Australii? - pyta nauczycielka

- Słoń, proszę pana - odpowiada jeden z uczniów.

- Ale przecież słońce nie żyją w Australii!

- Dlatego są tam bardzo rzadkie!

Tata prosi syna:

- Pokaż mi swój dzienniczek.

- Nie mogę - odpowiada syn - pożyczylem go Jasiowi, żeby przestraszył swoich rodziców.

Kasia wraca uradowana ze szkoły i mówi:

- Mamo, dzisiaj tylko ja zgłosiłam się do odpowiedzi.

- A o co pytał nauczyciel?

- Kto nie odrobił zadania domowego.

Lekcja przyrody.

- Czy wiecie dzieci, jaki ptak nie buduje gniazd? - pyta nauczycielka

- Tak! Kukułka! - odpowiada jeden z uczniów.

- A dlaczego? - dopytuje się pani.

- Bo mieszka w zegarach.

3. Ciekawostki - nie tylko ze świata sportu.

Albert Einstein

Czy wiecie, że Albert Einstein był bardzo złym uczniem, wyrzucono Go ze szkoły? No cóż, to prawda. A mimo to należał do najinteligentniejszych ludzi jacy chodzili po tym świecie.

Czy wiecie, że Albert był kochającym pokój człowiekiem, nienawidzącym wojny? To prawda. A mimo to jego prace doprowadziły do stworzenia najbardziej niszczycielskiej bomby w dziejach ludzkości.

Czy wiecie, że Albert był nieśmiały i nie znosił sławy oraz zainteresowania jego osobą? A mimo to został medialną supergwiazdą. Nawet dziś, sześćdziesiąt pięć lat po jego śmierci, w Hollywood kręci się filmy o Nim, a kubki do kawy, T-shirty i plakaty ozdabia się wizerunkiem jego słynnej twarzy.

Więcej informacji znajdziesz w książce z serii Wielcy i Sławni „Kim był Albert Einstein”.

Zuzanna Garus Klasa Va

Ciekawostki sportowe z Ligi Mistrzów

Liga Mistrzów to liga, w której mierzą się najlepsze zespoły w Europie grające w piłkę nożną. W edycji 2016/2017 Ligi Mistrzów weźmie udział 78 zespołów z 53 federacji piłkarskich zrzeszonych w UEFA. Finał Ligi Mistrzów 2016/2017 zostanie rozegrany na stadionie Millennium Stadium w Walii. Zwycięzca edycji 2016/17 zakwalifikuje się do fazy grupowej Ligi Mistrzów, natomiast w sezonie 2017/18 rozegra mecz o Supercup Europy. Rozgrywki w Lidze Mistrzów składają się z 3 części:

- fazy kwalifikacyjnej,
- fazy grupowej,
- fazy pucharowej.

W fazie grupowej najciekawsze mecze to:

- Grupa A - Paris Saint Germain – Arsenal Londyn 23.11.2016r godz. 20:45
- Grupa B - Benfica Lizbona – SSC Napoli 28.09.2016r godz. 20:45
- Grupa C – FC Barcelona – Manchester City 19.10.2016r godz. 20:45
- Grupa D – Bayern Monachium – Atletico Madryt 28.09.2016r godz. 20:45
- Grupa E – Tottenham Hotspur – AS Monaco 22.11.2016r godz. 20:45
- Grupa F – Legia Warszawa – Real Madryt 18.10.2016r godz. 20:45
- Grupa G – Leicester City – FC Porto 27.09.2016r godz. 20:45
- Grupa H – Juventus Turyn – Sevilla FC 22.11.2016r godz. 20:45

Ciekawostką jest to, że pierwszy raz od 20 lat w fazie grupowej w Lidze Mistrzów występuje polski klub – Legia Warszawa. W tej samej grupie występuje Real Madryt, który wygrał ubiegłoroczną edycję Ligi Mistrzów.

Mateusz Kacprzak klasa Va

Ciekawostki sportowe z Olimpiady w Rio de Janeiro

XXXI Letnie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w 2016 r. w Rio de Janeiro (Brazylia). Były to pierwsze igrzyska w Ameryce Południowej. Trwały od 3 (piłka nożna) do 21 sierpnia. Wzięło w nich udział ponad 10500 sportowców. Zawodnicy konkurowali ze sobą w 31 dyscyplinach sportowych, w tym rugby 7 i golfie (dziedziny te przez ostatnie lata nie były w programie).

SYMBOLE IGRZYSK

Maskotkami igrzysk zostały Vinicus i Tom. Imiona pochodzą od

znanych brazylijskich muzyków. Prezentują one brazylijską przyrodę i mają cechy kotów, małp i ptaków. Charakteryzują różnorodność kultury i ludzi w Brazylii.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

W klasyfikacji medalowej Polska zajęła 33 miejsce. Złoto zdobyliśmy w wioślarstwie i lekkoatletyce.

Klasyfikacja medalowa					
Pozycja	Reprezentacja	Złoto	Srebro	Bronza	Razem
1.	 Stany Zjednoczone	46	37	38	121
2.	 Wielka Brytania	27	23	17	67
3.	 Chiny	26	18	26	70
4.	 Rosja	19	18	19	56
5.	 Niemcy	17	10	15	42
6.	 Japonia	12	8	21	41
7.	 Francja	10	18	14	42
8.	 Korea Południowa	9	3	9	21
9.	 Włochy	8	12	8	28
10.	 Australia	8	11	10	29
33.	 Polska	2	3	6	11

Srebro zdobyliśmy w: lekkoatletyce, kajakarstwie i kolarstwie.

Zaś brąz wywalczyliśmy w: kolarstwie, wioślarstwie, kajakarstwie, w zapasach, w pięcioboju nowoczesnym i lekkoatletyce.

Polska zdobyła 11 medali, a na Paraolimpiadzie 39.

Kacper Błachowicz Klasa Va

4. „Co w szkole piszczy” – informacje samorządu szkolnego.

Zaczynamy nowy rok szkolny. Chcemy aby było nam nie tylko miło zdobywać wiedzę i umiejętności ale także aby w naszej szkolnej społeczności dużo ciekawych rzeczy się działo. Po to właśnie jest w szkole SAMORZĄD UCZNIOWSKI.

Przypominamy:

Samorząd uczniowski tworzą wszyscy uczniowie szkoły i wszyscy oni posiadają prawo do działania w szkole i w środowisku lokalnym. Ty, twoje koleżanki i koledzy – wszyscy jesteście członkami SU i możecie wpływać na szkolne życie – niezależnie od tego, czy zostaliście wybrani do zarządu SU, na gospodarza klasy, czy po prostu macie ciekawe pomysły, chcecie urozmaicić dzień powszedni w szkole lub rozwijać zainteresowania. Niestety niektórym wydaje się, że samorząd uczniowski to kilkuosobowa reprezentacja uczniów, mająca ściśle określone zadania do wykonania. Taki samorząd jest fikcją – utrudnia wykorzystanie zainteresowań i umiejętności uczniów i dobrą odpowiedź na ich potrzeby. Zmieńcie to!

W samorządzie uczniowskim głównymi bohaterami jesteście wy. Korzystajcie jednak z pomocy nauczycieli i innych pracowników szkoły, poszukujcie się ich wiedzą i doświadczeniem. Samorząd nie będzie sprawnie funkcjonował bez pomocy opiekuna oraz wsparcia dyrektora szkoły. Oczywiście realizujcie też własne pomysły – starajcie się zgrać plany dykcji z samodzielnymi inicjatywami. Przekonujcie dorosłych, że wasze pomysły są równie wartościowe i warte zaangażowania, bo bez ich pomocy będzie wam trudniej. Nauczyciele i dyrekcja są waszymi sojusznikami – wykorzystajcie to.

„Figielek” tworzony jest przy współudziale nauczycieli:

Marianny Stępiak (polonistka, oprawa merytoryczna), Marii Sobieraj (anglistka oraz opiekun S. U.) i Radosława Wojciechowskiego (informatyk, oprawa graficzna).

